



Podróż 58

Amazonka (Ameryka Południowa), Zatoka Ha long (Wietnam – „Kurier Powiatowy” listopad 2016), Wodospady Iquazu (Argentyna/Brazylia), Wyspa Jeju (Korea Południowa), Wyspa Komodo (Indonezja), Rzeka Podziemna Puerto Princesa (Filipiny), Góra Stołowa (RPA) – co łączy te piękne miejsca? Są siedmioma nowymi cudami natury, które wybrane zostały przez internautów z 222 państw, w myśl projektu szwajcarskiej fundacji New7Wonders.

Ale dlaczego o tym wspominać? Możemy prześledzić wiele rankingów wyłaniających cuda natury. I zawsze w finałowym zestawieniu znajduje się Góra Stołowa wznosząca się nad Kapsztadem w Republice Południowej Afryki. Wielokrotnie zadawałem sobie pytanie – co w niej jest takiego niezwykłego? Przecież to tylko płaska góra. W Polsce też takie mamy! Kto miał okazję pochodzić po Górach Stołowych – wie co mam na myśli. Swoją drogą uważam, że to jedno z najbardziej niesamowitych miejsc w Polsce. Widziałem już kilka lokacji z tego zestawienia, może niedługo zobaczę kolejne? Jedno nawet opisywałem na łamach „Kuriera”, ale nadal jestem podekscytowany spotkaniem z tym fenomenem.

Po kilkunastu dniach podróży po Republice Południowej Afryki zbliżamy się do Kapsztadu. Wieczorne słońce cudownie łaskocze ciepłymi promieniami okoliczne góry. Jeszcze kilka zakrętów drogi wijącej się pomiędzy soczyście zielonymi wzgórzami na zboczach, których dominują regularne winnice przeplatane białymi elewacjami domostw. Zjeżdżamy mocno w dół, ostrożnie pokonując kolejne ostre zakręty. Nagle jest! Olbrzymi skalisty masyw, górujący

RPA

# Góra Stołowa Kapsztad



Widok z Góry Stołowej na Kapsztad

nad okolicą, na którym niczym kołderka zalega szary, gęsty welon chmur. Wiele czytaliśmy na temat osławionego „obrusu z chmur”, który pokrzyżował plany na wspólnie widoki niejednemu turyście. Zatrzymujemy się w przepięknej posiadłości z czasów kolonialnych, którą zamieniono na hotel po upadku apartheidu, w skutek czego ponad milion białych uciekło z RPA. Niemym świadkiem tamtych czasów są zdjęcia wiszące na pobielonych ścianach rustykalnej posiadłości. Idąc do oficyny, w której znajduje się nasz pokój, przechodzimy przez niewielki ogród z basenem i pięknie wystrzyżonym trawnikiem, z którego wyrastają palmy daktylowe. A w tle Stołowa Góra, niknąca za coraz grubsza warstwa chmur.

Wcześniej rano biegniemy w stronę ogrodzenia, skąd widać górę. Niestety i tym razem biała



Góra od strony miasta

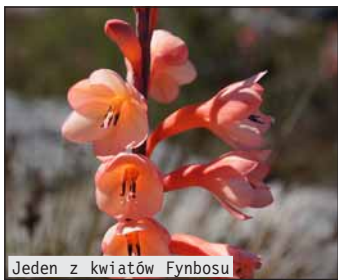
pierzyna chmur kurczowo trzyma się krawędzi góry. Co prawda będziemy tu jeszcze trzy dni, ale postanawiamy zaryzykować i ruszyć w stronę słynnej góry. Po kilkunastu minutach radość zagościła na naszych twarzach. Chmury w magiczny sposób zniknęły. Nad miastem zagościło idealnie czyste, błękitne niebo. Naciskamy gaz.

Przed nami Góra Stołowa – Table Mountain i wejście do budynku kolejki linowej. Pomimo wczesnej godziny na parking trudno znaleźć miejsce, a przed kasą spora kolejka. Ostatni rzut oka na wagonik zjeżdżający w dół. Po chwili pędzimy, rozpychając się w kierunku otwartych okien, by zająć dogodny, fotograficzny miejsce. Jak się okazało nie miało to większego znaczenia. Kolejka w trakcie jazdy na górę, obraca się wokół własnej osi. Tak więc, każdy pasażer ma możliwość podziwiania widoków z każdej strony. Wagonik skrywa również mniej

widoczne tajemnice. Pod naszymi nogami znajduje się zbiornik z czterema tonami wody, który służy jako balast w czasie silnych wiatrów. Kolejka na Górę Stołową przewozi turystów od 1929 roku, a w sierpniu 2011 pobity został swoisty rekord – przewiozła 21 milionowego turystę. Dla miłośników techniki jeszcze kilka ciekawostek, a mianowicie wagonik jednorazowo zabiera 65 osób, a w ciągu godziny 800. Każda lina ma długość 1200 m i waży 18 ton. Jest zakończona odważnikami o ciężarze 134 ton. Nagle słychać „wow”. Wagonik rusza niemal pionowo w górę, tuż przy skalnej ścianie. Po chwili jesteśmy na górze, bo trudno nazwać to szczytem. W naturze rzadko spotykamy idealne kształty, proste, jakby ktoś wyciął je nożem. Wyjątek stanowi właśnie Góra Stołowa. Widoki zapierają dech w piersiach. Błękitne wody południowego Atlantyku białymi falami uderzają



Obracająca się kolejka linowa



Jeden z kwiatów Fynbosu



Zwinny mieszkaniec Table Mountain

o poszarpane brzegi, nad którym wznosi się miasto, zajmujące regularnie najwyższe miejsca w rankingach najlepszych destynacji turystycznych na świecie. Wchodzimy na rozległą, płaską przestrzeń, przypominającą kolorową łąkę, poprzecinaną rysami rozpadających się kamieni. Kiedy się kucnie, można zobaczyć mnogość porostów, mchów, niskich krzewów i zadziwiających swą formą kwiatów. To tzw. – Fynbos (z afrikaans – mały busz). Trudno w to uwierzyć, ale pod naszymi stopami rośnie kilkaset gatunków roślin – w tym 50 endemicznych lub zagrożonych wyginięciem. Nie mniej jest tutaj zwierząt, choć jak na razie zobaczyliśmy tylko kilka gatunków jaszczurek i kolorowych ptaków.

Podobno Góra Stołowa jest 6 razy starsza niż Himalaje. Powstała pod powierzchnią morza około 600 milionów lat temu. Przesuwające się lodowce sprawiły że jej szczyt jest płaski niczym stół. Lodowce powoli ustąpiły, a teren podniósł się dzięki siłom tektonicznym. Góra Stołowa była wyspą, do czasu kiedy poziom wody obniżył się. Ludność Khoi San zamieszkująca te tereny, nazywała Górę Stołową Hoerikwagogo co znaczy „Góra na morzu”.



Fragment posiadłości w której zamieszkaliśmy



Punkt widokowy – z lewej, skalista Głowa Lwa



Pamiątkowa tablica



Słynny obrus z chmur

Pierwszym Europejczykiem który wszedł na Górę Stołową był Antonio de Saldanha, i nazywał ją Taboa de Caba (Stół Przyładka). Później Holendrzy pojawili się tutaj, a pierwszy marynarz który zobaczył Górę Stołową dostał w nagrodę dzbanek wina i 10 guldenów, żeby kupić więcej tego wspaniałego trunku. Góra Stołowa dominuje nad Przyładkiem Dobrej Nadziei. Wznosi się na wysokość 1086 m n.p.m. i jest widzialna z morza, z odległości 200 km.

Przeskakując przez kolejne kamienne szczeliny, nieustannie robiąc zdjęcia, powoli zataczamy

krąg naszego ekscytującego marszu. Jesteśmy na punkcie widokowym, skąd rozpościera się rozległa panorama miasta. W oddali Robben Island, na której więziono Nelsona Mandelę i stadion piłkarski zbudowany na mistrzostwa świata w 2010 roku. Długo można wpatrywać się w ten widok.

Rano z przyjemnością patrzymy na Górę Stołową przykrytą obrusem chmur. Widok z dołu – wspaniały, czego nie mogą powiedzieć turyści znajdujący się obecnie na szczycie. Dopiero teraz zdajemy sobie sprawę, jakie mieliśmy wczoraj szczęście trafiając na bezchmurną pogodę. Meteorologiczny fenomen słynnego obrusu, ciągnącego chmur w dół krawędzi góry, do dnia dzisiejszego nie został całkowicie poznany. Ale jak to zwykle bywa, legendy radzą sobie z każdym zjawiskiem doskonale. Jedna z nich mówi, że „chmura na szczycie Góry Stołowej jest w rzeczywistości dymem z fajki. Na Diablum Szczycie diabeł założył się ze starym piratem van Hunkiem, kto wypali więcej fajek”. Wynik tej rywalizacji naj-

lepiej widać właśnie teraz – latem, kiedy nad górą unosi się charakterystyczna biała magma. Afrykańczycy również mają swoją legendę, mówiącą o bogini Djobeli, która zamieniła czterech olbrzymów, którzy stali na straży przeciwko morskim smokom Nganyama w góry. Table Mountain zwana jest Umlindi Wemingizi, czyli ktoś strzegący Południowej Afryki.

Góra Stołowa od wieków inspirowała mieszkańców i przyjezdnych. Jej charakterystyczny kształt uwielbiany był przez artystów od czasów, kiedy przybyli tu pierwsi europejscy kolonizatorzy. Jej wizerunek widniał na ówczesnych mapach, płaskorzeźbach i obrazach. Do dzisiaj nic się nie zmieniło. To wspaniałe logo Południowej Afryki. Jest wszędzie: na pocztówkach, brelokach, kalendarzach, zdjęciach i obrazach. Od dzisiaj i my jesteśmy pod jej wrażeniem.

Tekst, zdjęcia Ireneusz Wołek

YouTube Niezwykły Świat  
[www.niezwyklyswiat.com](http://www.niezwyklyswiat.com)